

**Sanela Kosińska, uczennica 5 klasy Szkoły Podstawowej nr 218 w Warszawie,
nauczycielka, pani Martyna Martewicz**

Wiersz o Wiśle

Tak raz rzekła mądra Wisła:
z tego mostu farba prysła.
A most na to zły jak osa:
pilnuj swego, Wisło, nosa.

Ty nie jesteś bardzo miły
i Łazienki się złościły,
bo podkradłeś im nazwisko.
I zapomnieć ci to wszystko?

Bywasz czasem taka brudna,
że ze szlamem ciągniesz czółna.
„Łazienkowski” - to brzmi dumnie.
„Wyszła”, „Wisła” - to jak w gumnie.

Czysta jestem nadzwyczajnie,
sumy suną posuwicie i w ferajnie,
zbieram hołdy od wędkarzy,
raki patrzą, co się zdarzy.

Płyniesz, płyniesz już za długo
wąską rzeką, cienką strugą.
Nie przystajesz, nie przystaniesz?
a gdzie twoje jest mieszkanie?

W Babiej Górze mam schronisko
a w Toruniu widzę wszystko,
Gdańsk w objęcia mnie przyjmuje
i do Płocka też wstępuję.

Wszyscy wszędzie mnie szanują,
no a tobie grożą dwóją.
Podpalony, odnowiony
i w Warszawie nie masz żony.

Przęsła trzęsą się okrutnie,
kiedy lód na rzece krakowiaka utnie.
A pod spodem - rezolutnie, płynę ja.
Czy ja jestem taka zła?

Wisło droga, już nie jesteś taka młoda,
więc uważaj na zakrętach,
bo się w złości zapamiętasz
i pogubisz w tych odmętach.

Zamek wstrząsnął swoją wieżą,
usom własnym nie dowierza.
Wisła z mostem? Klótnia taka?
Po co, na co i dlaczego?

Wezwał wszystkich pod Arkady
na narady, na narady.
Co tu zrobić, by pogodzić?
Jak te spory załagodzić?